

DMITRY GLUKHOVSKY

METRO
2033



Podziemna krucjata, czyli apokaliptycznie, klaustrofobicznie i nieco dziwnie

Fahrenheit Crew



Dmitry Glukhowski

Metro 2033

Tłum. Paweł Podmiotko

Insignis 2010

Stron: 591

Cena: 39,90 zł

Za sprawą pewnego dobrego ducha wpadła mi w ręce książka Dmitrija Głuchowskiego "Metro 2033". Dobry duch zarzekał się, że pozycja jest warta poznania, choć może nie najlżejszego kalibru, a także niesłychanie mroczna i ponura. Już z racji tego podeszłam do niej z dużą dozą niepewności, także ze względu na okładkowy opis oraz monstrualne wręcz wymiary. Czy można opowiadać na tyle ciekawie, by przez te prawie sześćset stron nie zanudzić czytelnika na śmierć?

Jak się okazało, Głuchowskiemu ta sztuka się udała. Jest nawet lepiej, chociaż pierwsze strony sugerują typowe postapokaliptyczne klimaty, ukazują cztery mutantów napierające na powojennych niedobitków, opisują watahy megawielkich i megawyglodzonych szczurów zalewające ludzkie osiedla. Nie należy się tym zrażać. Potem jest tylko lepiej.

Mutanty wcale nie okazują się mózgożernymi zombie, potwory są nawet całkiem potworne, nie przypominające hollywoodzkiej pulpy, a tajemnice tytułowego metra są... faktycznie tajemnicami.

"Metro 2033" jest fascynującą historią drogi po zakamarkach moskiewskiego metra, które po wojnie, nie tylko nuklearnej, ale i biologiczno-chemicznej, staje się gigantycznym schronem dla ocalałych moskwičan

Wędrówka bohatera - chłopca o imieniu Artem - obfituje w liczne tajemnice, niebezpieczeństwa, niekiedy naciągane zwroty akcji i wręcz irytujące przypadki cudownego ocalenia, jednak wbrew pozorom jest też cudownie wielowymiarowa. Nie jest zwykłą wycieczką z punktu A do punktu B, z oczekiwanymi na przystankach nowymi questami, a historią dorastania bohatera, nie tyle w sensie fizycznym, co emocjonalnym i duchowym. Natykając się na liczne przeciwności losu, bohater musi ćwiczyć charakter, dociekać przyczyn i skutków otaczających go zdarzeń, przebudować własną skalę wartości i priorytetów. Mijając na drodze kalejdoskop postaci - dziwacznych, groźnych, przyjaznych, pokręconych albo zwyczajnych aż do bólu zębów - musi nauczyć się współistnieć z każdą z nich. Faux pas może bowiem kosztować go życie - swoje, a także innych - o czym biedny Artem przekonuje się bardzo szybko. W czasie wędrówki towarzyszą mu różne ideologie i wyznania, fanatyzm pod wieloma postaciami, zmuszając go do pospiesznej weryfikacji poglądów i zmiany stanowiska.

Z grubsza określając, „Metro 2033” jest opowieścią o konieczności dążenia do celu mimo nawarstwiających się trudności, o potrzebie jednoznacznego określenia własnych priorytetów i powołania.

Książka fantastycznie opowiada o roli człowieczeństwa w przetrwaniu zarówno jednostki, jak i gatunku. Ludzkość w tej historii, z własnej winy zredukowana do roli szcurków kanałowych, wegetująca w ciemnościach i wiecznym strachu, podzielona na państwa-miasta-stacje, nawet pod presją nowego, nieludzkiego wroga nie potrafi się prawdziwie zjednoczyć. Dla jej ocalenia wciąż potrzebne są jednostki stojące ponad podziałami, patrzące wyżej własnej ramki, wielokrotnie bohaterstwo, lecz niepotrzebnie ginące. Autor niejednokrotnie stawia tu pytanie: Czy warto?

Artem ma się o tym sam przekonać, nieraz boleśnie na własnej skórze, zwłaszcza że końcowy wynik jego zmagania nie do końca jest... Jaki? Przeczytajcie sami, to chyba najbardziej nieoczekiwana rzecz w całej tej historii.

Zaręczam, że warto, choć momentami Głuchowski zbyt łopatologicznie przekazuje nam i tak nieskomplikowane prawdy, stare jak świat wartości, obecnie wymagające reanimacji, w cały ten ideologiczny kompot dorzucając refleksje na temat ewolucji człowieka i teologiczne rozważania.

Nie każdemu może przypaść do gustu postać Artema - bezwolna jak na wybrańca, nieprawdopodobnie nijaka, jednak dająca się lubić. Każdy potrafiłby odnaleźć w „Metrze...” niespójności fabularne, autorskie chciejstwo, kalki z tysięcy innych postapokaliptycznych opowieści, gier i filmów oraz brak świeżości w tematyce, wielką... rosyjskość, ale to nie jest ważne. Te wszystkie niedociągnięcia, banalności i miejscami powolność akcji można przeboleć, bo tej książki nie tworzy sama fabuła, a klimat, wizja opisywanego świata, niezliczoność ludzkich charakterów i - uwaga! - powieść jest uzależniająca. Raz wchodząc w tunele metra, nie sposób ich opuścić aż do ostatniej strony.

Anna E. Walczak